

KINO

TYGODNIK ILUSTROWANY
 ——— POŚWIĘCONY ———
 SZTUCE KINEMATOGRAFICZNEJ.

PRENUMERATA z przesyłką pocztową: rocznie 36,00 mk., kwartalnie 9,00 mk., miesięcznie 3,00 mk.

Numer pojedynczy 75 fenigów.

CENA OGŁOSZEŃ: cała strona 300 mk.; każda następna — tej samej firmy i w tym samym numerze — 200 mk.
 $\frac{1}{2}$ strony — 160 mk.; $\frac{1}{3}$ strony 110 mk.; $\frac{1}{4}$ strony — 85 mk.

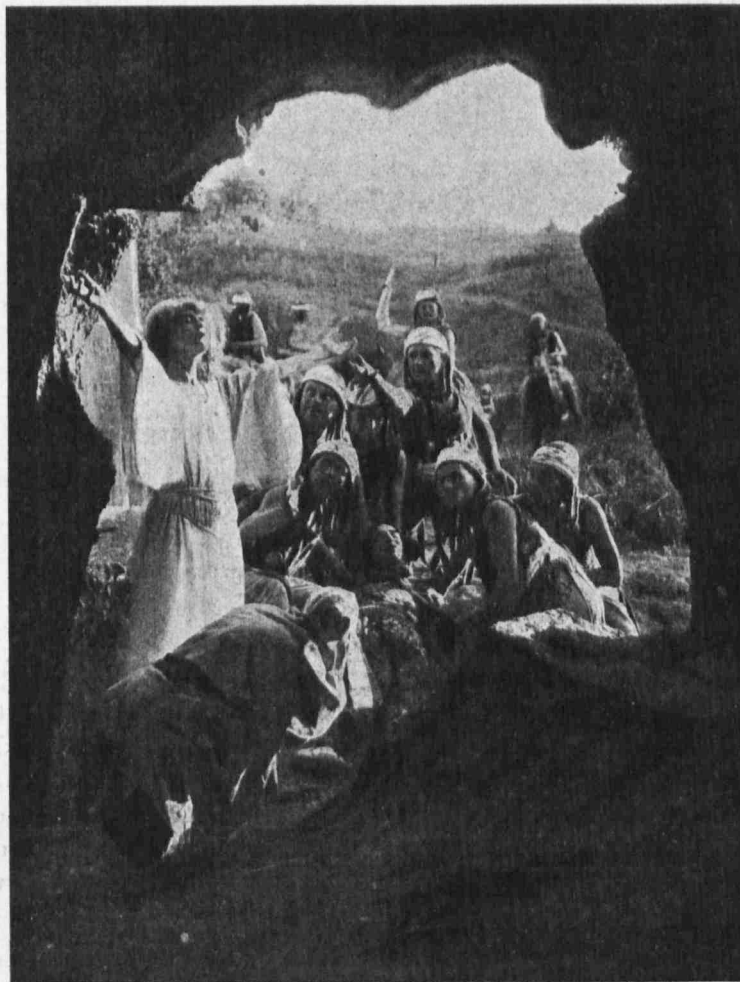
Adres Redakcji i Administracji — Daniłowiczowska (Hypoteczna) № 14.
 Redaktor przyjmuje od godz. 3-ej do 4-ej po poł.

POLSKI PRZEMYSŁ FILMOWY

„TERRA”

WARSZAWA, HYPOTECZNA 5.

Biblijna Pokutnica



(Redenzione)

ze słynną

Dyaną Karenne

MONOPOL NA MAŁOPOLSKĘ MA

Wypożyczalnia film „GLADYATOR”, Lwów, ul. Słowackiego 16.

POLSKA WYPOŻYCZALNIA FILM

„URANIA”

SPÓŁKA Z OGR. ODPOW.

KRAKÓW, ul. Długa 30. ————— Telefon 1100.

KONTO POCZT. KASY OSZCZ.: 141.922
KONTO BANKOWE.

ADRES TELEGR.: KRAKÓW—URANIA.

Znana powszechnie melodyjna operetka

LEONA FALLA:

5 aktów. „Róża ze Stambułu” 5 aktów.

W głównej kreacji niezrównana diva operetkowa Franciszka Massary.

Operetka ta w przeróbce na filmę, zachowuje wszystkie swe sceniczne zalety, a rozwijając przed oczyma widza przepych orientalny, niemożliwy na scenie, staje się prawdziwym arcydziełem wytwórczości filmowej.

V. BLASCO ITANEZ'A:

Nowość! „Krwawa arena” Nowość!

DRAMAT w 6-u CZĘŚCIACH.

Masowe zdjęcia cyrkowe!

Porywająca akcja!

Widoki miast hiszpańskich: Sewilli, Madrytu. Grenady i t. p.

Niezrównana fotografia.

Wytwórcy hiszpańskiej: „MONDIA” w Madrycie.

Dr. ZYGFRYDA GAYER'A:

„Buntownik”

DRAMAT SPOŁECZNY W 6-u AKTACH.

Obraz ten pod względem akcji, treści i fotografii stoi na najwyższych szczytach sztuki kinematograficznej.

POLSKA WYPOŻYCZALNIA FILM

„URANIA”

SPÓŁKA Z OGR. ODPOW.

KRAKÓW, ul. Długa 30. _____ Telefon 1100.

KONTO POCZT. KASY OSZCZ.: 141-922.

ADRES TELEGR.: KRAKÓW—URANIA.

KONTO BANKOWE.

AKTUALNE!

„Zmierzch Monarchów”

AKTUALNE!

DRAMAT SOCJALNY W 7-u AKTACH.

Upadek rządów monarchistycznych.

Aktualny obraz ten, zdjęty podczas przewrotu politycznego w listopadzie 1918 roku w Wiedniu, przy udziale setek tysięcy ludności, zrzucającej z siebie jarzmo niewolnictwa, porywa swą akcją.

Zdjęć dokonano w salonach pałaców cesarskich w Wiedniu, Schönbrunie, Luksenburgu etc., w fabrykach, na ulicach Wiednia i jego przedmieściach.

Niebywała atrakcja!

Pozatem cały szereg pierwszorzędnych obrazów:

„DZIECKO ULICY”, dramat w 4-ch aktach z **Ferdynandem ONNO** (Obraz z życia arystokracji).

„SKRZYPCE CYGAŃSKIE”, dramat w 4-ch aktach z życia cyganów.

„SYLWIA”, romans wśród gór alpejskich. W 4-ch aktach.

„W SZPONACH NĘDZNIKA”, dramat w 4 ch aktach z życia artystów.

„OKO BUDDY”, dramat z życia fakirów indyjskich w 5-u aktach.

„DYAMENT ŚMIERCI”, dramat w 5-u aktach, z **J. Schildkrautem** w głównej kreacji.

Ze słynnej serji **HILDY WOLTER**:

„KWIAT GÓRSKI”, dramat w 5-u aktach.

„DLA SZCZĘŚCIA”, dramat w 5-u aktach.

„WESOŁE PUDŁO”, farsa miłosna w 5-u aktach

i wiele innych.

Od Redakcji.

Prenumeratom naszym, czytelnikom i wszystkim przyjaciołom naszego pisma, zasyłamy serdeczne życzenia Wesółych Świąt.

Redakcja.

WALKA Z KINEMATOGRAFJĄ.

Od pewnego czasu polski ruch kinematograficzny i cała ta gałęź jest przedmiotem ustawicznych ataków i represji ze wszystkich niemal stron. Pomijając bardzo surowe stanowisko cenzury, zakaz reklam fotograficznych i t. p., prasa codzienna i perjodyczna zamieszcza obecnie artykuły bądź jednostek znanych literaturze, bądź laików, bądź też wreszcie głosy rozmaitych instytucji, partji, stowarzyszeń najmniej miarodajnych, aby zabierać głos w sprawach kinematografji.

Ataki te, jako zasadniczy argument wysuwają stale i niezmiennie frazes: „kinematograf deprawuje, rozluźnia obyczaje i zabija teatr”. Jest to chyba jeden z najnielogiczniejszych argumentów, mogący znaleźć się w ustach tylko jednostek bynajmniej nie znających i nie orjentujących się w dziedzinie kinematografji.

Obrazy demonstrowane dziś na ekranach polskich dalekie są od szerzenia zgnilizny czy deprawacji. Przeciwnie. Jako dostępne masom, mogą mieć tylko dodatni wpływ na nie — pięknymi krajobrazami i dekoracją, artystyczną grą podnosząc i kształcąc smak, a tem samem będąc niejako szkołą przygotowawczą do widowisk teatralnych o wyższym poziomie. Niebezpieczeństwa, by kinematograf zabił teatr, niema na razie, statystycznie udowodnić można, że mimo największego rozwoju sztuki kinematograficznej, frekwencja teatru nic na tem nie cierpi. Oczywiście nie będzie argumentem fakt, gdy publiczność, mając do wyboru lichy teatr, jakich u nas niestety nie brak w Warszawie będzie wolała uczęszczać do dobrego kinematografu. Żadne najlepsze nawet pod względem obrazów kino nie będzie zabójczym konkurentem dla teatru np. Polskiego, Rozmaitości lub Małego.

Niedawno na łamach jednego z pism codziennych, znany dramaturg, Jan Adolf Hertz, pisząc o potrzebie teatru ludowego, porównał skutki działania kinematografu z... alkoholem. Porównanie to zapisać można już tylko na karb bujnej wyobraźni—albowiem o szkodliwości wi-

dowisk świetlnych, i to w takiej mierze, mowy dziś być nie może. Autor artykułu utrzymuje dalej, że zdeprawowany widowiskami kinematograficznymi widz, nie potrafi zachwycić się arcydziełami Słowackiego, czy Mickiewicza. Otóż stwierdzić możemy, że „widz deprawujący się” dziś w kinematografie arcydziełami się temi zachwyci i odczuje je. Jeśli koncepcja jego widowisk scenicznych nie odczuwa, to nie odczuje ich i w kinoteatrze, gdzie bandycko-seksualno-kryminalno-romantyczno-perwersyjne obrazy należą do bezpowrotnej przeszłości, i również tak samo omijać będzie kinematograf jak i teatr.

Owo błędne pomieszanie pojęć i dziwna niechęć tłumaczyć się da nieznaną przedmiotowi, wykazywaną, nietylko przez jednostki prywatne ale i przez przedstawicieli rządu. Bo czem że innem tłumaczyć można zakaz ex-ministra Przemyskiego, dotyczący dowozu film rosyjskich? Człowiek, który przez szereg lat przez snobistyczne familienblatki był obrzucany obelgami jako wywrotowiec, krzewiciel deprawacji,—dziś *en masse* potępia filmę rosyjską, opierając się w wydaniu tego drakańskiego i nielicującego z jego zasługami literackimi sądu, napewno na przesłankach, podsuniętych przez osoby trzecie.

Kinematografja polska dziś jest tą rozwijającą się gałązką, która w krótkim czasie przeobrazić się może w potężny pień, rodzący owoce. Skarb polski już dziś czerpie poważne dochody z tego źródła, przemysł kinematograficzny zatrudniać będzie coraz więcej osób, a tem samem podnosić dobrobyt kraju. Obowiązkiem przeto społeczeństwa jest naprzód poznać dokładnie istotę i zadania sztuki świetlnej i dopiero potem wydawać o niej sądy. Kinematografja polska domaga się poparcia, zwłaszcza że wyzbywając się stopniowo dawnych pierwiastków zła—jest na drodze dobrej i pożytecznej.

Poznajmy więc najpierw sztukę i cele kinematografji, a dopiero potem wydawajmy o niej sądy, pochwały, czy wreszcie potępienia.

J. W.

Wiersz bez tytułu.

Gdy jesień deszczem łkać poczyna,
złociste liście z drzew spadają,
lubię, ot czasem, iść do kina,
gdzie smutny dramat jakiś grają.

Po czarodziejskim mkną ekranie
historje dziwne — bałamutne —
nieraz tak cudne, jak kochanie,
i jak kochanie — równie smutne.

Filma cichutko szeleści, drży,
na szpulce miękko się zwija...
Bajka się śni...

W księżycu srebrnej, świetlnej fali
upojną wonią kwiaty mdleją,
ust płomień usta małe pali,
szaleń się marzeń oczy śmieją.

W pachnących ramion bieli śnieżnej
serce drży czyjeś gorejące —
poemat tęsknot... czar bezbrzeżny...
i jasne w duszy szczęścia słońce!

A filma cicho szeleści, drży,
na szpulce miękko się zwija...
Bajka się śni...

Cicho, cichutko — jak marzenie,
czarowne bajki z duszy płyną,
na bieli płótna cudne cienie
żyją, kochają, tęsknią, giną...

Zakłęte wyspy — wonne kwiecie —
i szmaragdowa toń jeziora...

Ach! — jest gdzieś piękno, hen — na świecie,
za którym tęskni dusza chora.

A filma cicho szeleści, drży,
na szpulce miękko się zwija...
Bajka się śni...

Własnego życia sen daleki
jawi się nieraz na ekranie;
a wtedy dziwnie drżą powieki,
i w piersi rwie się coś jak tkanie...

Lagodnie, miękko światło gaśnie,
muzyka sennie grać poczyna,
jawia się czary... cuda... baśnie...
krótka jak szczęścia złud godzina...

Filma cichutko szeleści, drży,
na szpulce miękko się zwija,
I baśń się śni...

Jan Sokolics Wrocławski.

Kino-premjery.

Najlepsze filmy tygodnia:

„J'accuse!...” (część druga).

„Przy kominku“.

Opieka — „Koronny djament“.

Dramat, wytwórni duńskiej „Nordisk“,
własnej agencji „Corso“.

Po niezrównanej „Zazdrości“, arcydziele
wytwórni „Tiber“, teatrzyk „Opieka“ na czas
Świąt postarał się znów o filmę bardzo mocną.

Demonstrowany będzie mianowicie obraz
„Koronny djament“, o niezwykle zajmującej tre-
ści, pełen przytem bardzo pięknych krajobrazów.

Filharmonja — „Przy kominku“.

Dramat, w 6-u aktach, z Wierą Chłodną
i I. Maksymowem w rolach głównych. Wy-
twórni rosyjskiej Charitonowa, w Moskwie,
wł. aj. „Sfinks“.

Samotność bywa przeważnie przywilejem
ludzi silnych. I pełną rozkoszy jest samotność—

lecz po wytężonej pracy lub po gwarze życia.
Samotność jest wtedy odpoczynkiem. Samo-
tność jest przytem dostojna zawsze i wielka, bo ona
jedynie jest i być może matką twórczych myśli.

I dobrą będzie zapewne samotność przy-
szła, która nas czeka tam — po drugiej stronie
życia, gdy się nie będzie miało nawet samego
siebie, gdy jaźń nasza stopi się już całkowicie
we wszechobecnem Bóstwie.

Samotność wszakże z konieczności, gdy
się jest naprz. wyrzuconym po za nawias spo-
łeczeństwa, lub gdy się niema nikogo już na
świecie — niewysłowioną jest męką. To już
nie samotność — to pustka, to życie meteorów,
rzucanych w bezmiar międzyplanetarnego zimna.

Olbrzymi pałac magnata — ziemianina. We
wspaniałych komnatach chłód i mrok. Pustka.
Umarło tu życie. Było... i umarło.

Przy kominku, na którym stary sługa rozniecił ognisko, w fotelu głębokim siedzi siwy pan. Igrają płomienie, dając złudę życia. Ciepło. Ma się wrażenie, — jak by się już nie istniało.

Kominek... I przychodzą wspomnienia: Jak czarownie śpiewała Litka pieśń cygańską „U k o m i n a”, o życiu i wielkim kochaniu, które było i zgasło, by się odrodzić w pieśni, przy kominku śpiewanej!..

Było... Boże! — co to było? — i tak nagle rozsypało się w proch?

Z domu matki wziął ją sobie w zaraniu życia, niewinną jak kwiat, kochającą i tak bardzo kochaną. Pachniało życie, cudny, czarowrowny i roześmiany był wtedy świat. Na rozkosznej fali płynęło, upajało życie. Lecz przyszedł dzień, że trzeba było opuścić dom, bo tak'chciała konieczność, życie. „Weź mnie ze sobą. Zateśknę się”... Odmówił. Została sama. A wtedy przyszedł przyjaciel jej lat dziecińczych, złoty huzar, żywił przyszedł, i rzekł: „Kocham Cię i zawsze Cię kochałem. I zabiję się, bo żyć bez ciebie—nie mogę”. „Odejdź, pozostaw mnie, chcę zostać wierną mężowi memu” — prosi kobieta. „Ach co mnie to obchodzi! Wiem, iż bez ciebie zginę i że krew mójg mi zalewa, że cię pragnę. Że pragnę całować twe usta, oczy, piersi”...

„Miej litość, on się zabije w twych oczach” — szepcze otoczenie. I kobieta ulega. Bo słabością jest imię kobiety i mieć ją, będzie zawsze ten, kto ją weźmie.

„Zabij mnie, zawiniłam, nie mogę być już więcej twoją,—mówi, po powrocie męża, Lidja—aczkolwiek do tej chwili zgrzeszyła tylko myślami.

A rosyjski Hamlet oddaje wtedy żonę kochankowi, — z tym zastrzeżeniem jedynie, by była ona szczęśliwą.

Sęp porwał gołębicę... I ta dopiero wtedy, w jego ramionach już będąc — uświadamia sobie, iż kochała jedynie i zawsze... swego męża tylko.

„Jurku! — pisze w swym pamiętniku, „listami miłości” nazwanym — ciebie tylko kochałam, i umieram z tęsknoty i żalu, że mnie innemu oddałeś”.

Płozowscy i Szerbicowie stokroć bardziej krzywdzą swe ofiary, aniżeli Pochronie. Ci ostatni bowiem zabierają tylko ciało, gdy pierwsi — dusze.

Umarła Litka... I oto i pozostał wieczny wyrzut, że zginęła, dzięki temu, że się nie miało dość siły, by ją przy sobie utrzymać, mocarną swą wyrazić wolę.

I z życia, które mogło być szczęściem, pozostały gruzy, gorycz piolonna, smutek i żal, że mogło być inaczej, inaczej, inaczej!..

Że się zabiło własnowolnie szczęście.

Filma ta wytwarza przedziwny nastrój, który rosjanie wyrażają niedającym się przetłumaczyć określeniem: „t o s k a”.

Co do samego obrazu, to ci, którzy przebyli wojnę w Rosji, zgodnym chórem wyrażali w opowiadaniach swych mniemanie, iż filma ta jest arcydziełem. Otóż zdaje się, iż jest to opinia trochę przesadzona. Prawda iż scenarjusz, pod względem literackim, jest jak rzadko dobry, nawet on wszakże nie uwzględnia jednak właściwości ekranu, który domaga się ruchu, akcji, życia... A tych w filmie omawianej jest bardzo nie wiele.

Role niewinnych ofiar nie leżą o ile się zdaje w z zakresie uzdolnień Wiery Chłodnej. W każdym razie w „Labiryncie miłości” była ona o wiele lepsza. W filmie „Przy kominku” traci ona przytem bardzo wiele, dzięki temu, iż jest fatalnie ubrana. Przeważnie białą, w balowych przytem toaletach, co zatracalo jej typ wysmukłej lilji. Jej gra wszelako — była skonczenie dobra. Takiej naturalności w grze nie ma żadna z najbardziej choćby znanych kinogwiazd, nie wyłączając Marji Carmi, Asty Nielsen czy Jacobini. Duch Stanisławskiego najwyraźniej zaznaczył u niej swe potężne walory.

Doskonale odtworzył rolę kochanka Maksymow, niezłe męża—Połonskij.

Parę doskonałych, bardzo już uduchowionych krajobrazów, jak np. w pierwszym obrazie V-go aktu, zatyt. „Mijały dni”.

Minusem filmy—sceny salonowe. Rosjanie we we frakach—na filmie przynajmniej—wyglądają zawsze jak barbarzyńcy. A już tańce salonowe — należałoby stanowczo i zawsze z film rosyjskich usuwać.

Nienajlepsze wiraże i pozostawiające nieco do życzenia napisy.

Colosseum — „J'accuse”

(część II-ga).

Arcydzieło filmowe francuskiej wytwórni „Pathé”, reżyserji słynnego Able Gance'a. własność ajencji „Lux”.

Recenzję z części drugiej tego wyjątkowego obrazu damy w następnym numerze, obecnie zaznaczamy jedynie, iż przewyższa ona o wiele część pierwszą, tak pod względem wystawy i gry, jak i pod względem dramatycznego wyrazu.

Stylowy — „Hrabina Rondoli.

Komedja, wytwórni niemieckiej „Union-film“ z Polą Negri w roli głównej, własność agencji „Sfinks“.

Jest to naprawdę jedna z lepszych fars, jakie widzieliśmy ostatnio. Aczkolwiek temat nie nowy, bo przypominający treścią również obraz niemiecki „Platoniczne małżeństwo“ w którym czarowała Mia-May, jednak dzięki szczeremu humorowi, temperamentowi i werwie akcji zbliżonej bardzo do potoczności z jaką pisane są farsy francuskie, zajmuje od początku i pozwala naprawdę szczerze się roześmiać. Bo przygody przez jakie przechodzi młoda spadkobierczyni są tak życiowo prawdopodobne a w komizmie zabawne, iż ani przez chwilę nie otrzymuje się wrażenia, że sytuacje mogą być naciągnięte. Zaletą obrazu jest też jego wytworność dowcipu tak rzadko spotykana w filmach niemieckich. Tu niema dowcipów tanich lub płaskich; te które są — są dobre.

Gdyby rolę bohaterki objęła artystka w rodzaju Ossi Oswaldy lub wreszcie Henny Porten, nic by filmie zarzucić nie było można i byłby to obraz pierwszorzędny. Ogólne wrażenie psuje Pola Negri, która zadebiutowawszy jako siła komedjowa — wykazała, że komizmu zupełnie nie posiada, a siląc się nań — wpada niestety w trywialność. Sama zresztą odtwarzana postać wymaga dużo wdzięku i urody, bardziej szlachetnej i kobiecej. W scenach gdy Pola Negri ukazuje się w negliżu — jest więcej niż brzydka.

Reszta ról grana doskonale, przepyszne zwłaszcza typy przesuwają się w rolach drugorzędnych, jak „Burmistrz prowincjonalnego miasteczka“, „Lokaj i stary służący“.

Nakoniec mała uwaga a propos napisów. W filmie zagranicznej zostawia się albo wszystkie imiona własne w oryginalnym brzmieniu albo trawerstuje wszystkie. Rażące zaś są podobne zestawienia jak: Gade-Vesten, Direksen, Doddy... i rejent Milczek oraz Psie kiszki.

Imiona własne zapożyczone z Fredry lub Sienkiewicza źle się czują w mezaliansie z imionami anglo-germańskimi, czemu zresztą powiniennym był przeszkodzić tłumacz. W.

Corso — „Złoto i śmierć“.

Obraz wytwórni włoskiej „Arm and o V e y“ w Medjolanie, własność agencji „Corso“

Jest to typowy obraz sensacyjno-kryminalny, lecz w dobrym stylu, o treści mocno zawiłej, literackiej, rozwijającej się interesująco.

Pewien dyplomata wydawszy w niepowolane ręce papiery kompromitujące, dostaje się jako skazaniec do kopalni srebra. W czasie od-

pokutowywania kary w kopalni następuje eksplozja, po której jeden ze skazańców na łożu śmierci wyznaje dyplomacie, że kiedyś popełnił morderstwo rabunkowe i ukrył olbrzymie skarby w świątyni Djany na Sycylii. Rozmowę tę podsłuchuje dozorca wiezienny, wykrada skarby i zostaje bogaczem. Prowadząc wesołe życie, poznaje córkę mordercy, ubiega się bezskutecznie o jej względy. W końcu złodziej skarbów zostaje ukarany, a dramat kończy się małżeństwem córki skazańca.

Filma nawskroś sensacyjna, umie jednak przykuwać uwagę widza, a pod względem techniki przedstawia bardzo piękne momenty: jak wybuch w kopalni i zalew wodą, ucieczka z katorgi i szereg innych. Pozatem ładne krajobrazy, to zasadnicze tło film włoskich, podnoszą również artystyczną stronę. Wystawienie tego obrazu w czasie świątecznym, gdy do kinoteatrów uczęszcza publiczność mniej wymagająca, jest zupełnie na miejscu. W.

Nirwana — „Janka i Bianca“.

Farsa, wytwórni amerykańskiej „Metro-Pictores“, wł. aj. „Corso“.

Egzotyczna farsa ta cieszyła się olbrzymim w Ameryce powodzeniem, tak, iż filma „The Million Dollar Dollies“, przez czas bardzo długi nie schodziła z ekranów kinoteatrów New York'u i Chikago.

Głównymi bohaterami filmy są słynne w Ameryce siostry-bliźniaczki: Roszika i Yancsi, — którym autor scenariusza każe odgrywać rolę detektywów w spódnicach, by wysledziły jakąś niesłychanie zawiłą intrygę wschodnią, jakiej ofiarą jest „cudna“ (oczywiście) pierwsza hurysa haremu maharadży Yampouru. Czyż mam dodawać, iż cnota i piękność odniosły i w tym wypadku zwycięstwo?..

Siostry Dolly tańczą, pływają, pozują... i t. d. wcale zgrabnie i wdzięcznie. Nie wdziliłoby tylko, by były choć odrobinę ładniejsze.

Bogata, egzotyczna wystawa jest również dużym plusem filmy tej, będącej dla szerszych, świątecznych mas widowiskiem bardzo właściwym.

Apollo — „Panopta“.

Dramat sensacyjny w 6 akt., odegrany przez artystów teatru królewskiego w Kopenhadze. Własność agencji „Progress“.

Są to przygody duńskiej Protei, pełne nadzwyczajnych przygód i tricków. Ocenę filmy tej damy w następnym numerze.

Petit Trianon—„Bouclette”.

Arcydzieło francuskiej wytw. „Eclipse” (wł. aj. Lux”), ze słynną Gaby Deslys w roli tytułowej.

Filma ta pod względem przepychu wystawy niema sobie równej. To też nie może dziwić nikogo, iż uzyskała ona pierwszą nagrodę na konkursie film, jaki miał miejsce w r. b. na wiosnę w Paryżu.

Obraz ten jest tym bardziej w czasie Świąt na miejscu, iż jest tam scena z wigilijnym drzewkiem, która wzrusza do łez i jest istotnie czarująca.

KOMUNIKATY.

Polska wypożyczalnia film „Urania” zawiadamia nas, iż w najbliższym czasie przynosi swą centralę z Krakowa do Warszawy.

Z kinematograficznych ajencji.

W sali projekcyjnej wypożyczalni „Petef” zademonstrowano nam parę obrazów bardzo dobrych.

„W odmiecie bolszewizmu”,

wytwórni „Sasza-film” (Wiedeń) z piękną Gretą Ruth w roli głównej.

Filma ta uzmysławia nam, do czego prowadzą i doprowadzić muszą ideje wywrotowe bolszewizmu, który swemi falami zalewa teraz Europę.

Rzecz dzieje się w elektrowni, w której tworzyć się zaczyna ferment, wywołany zresztą odmiennymi warunkami, jakie wytworzyła wojna. Dyrektor fabryki pojmując to i stara się wymóżyć u akcjonariuszów podwyżkę płac, ci jednak—nie zgadzają się. Wybucho uzasadniony strajk, za którym głosują najbardziej nawet lojalne żywioty.

Właściciele zgadzają się szybko na postawione przez radę robotników warunki, lecz wtedy występują agitatorzy: „Bracia, to podstęp, strajkujemy dalej. Teraz już inne nadeszły czasy. Dziś nie chodzi już o poprawę bytu, o podwyżkę płac. Dziś—my musimy być panami”. I agitacja robi swoje. Jej owocem — mitraljeży na ulicach, i armaty-burzące domy burżujów

wprawdzie, nie baczne na to wszelako, iż pod ich gruzami kona proletarjat. Na domia złego, bolszewicy odnoszą jeszcze jedno „zwycięstwo”: — przy pomocy min zrywają kable, pogrążając miasto w ciemnościach. I zginęłoby ono do szczętu, gdyby nie przemowa młodej dziewczyny: „Nieszczęśni!—zabijcie mnie, ale nie gubcie Ojczyzny i nie gubcie świętej sprawy robotniczej, swymi szaleńczymi czynami”...

Słowa te przemówiły do dusz robotniczych, kabel zostaje naprawiony i rozbłyśka światło, wskazując, że nie wszystko jeszcze stracone, bo robotnicy są, mimo pozory, dobrymi synami Ojczyzny. A ten ostatni fakt uratuje ostatecznie nie tylko kraj, ale i ich samych.

Na tem tle rzucono jeszcze tragedję matki-polożnicy, która operowana w chwili, gdy lampy zgasły,—umrze, jeżeli nie rozbłyśnie światło.

Poza podniosłą tendencją utworu, mocniejszą w wyrazie od słynnych „Synów ludu” wytwórni „Nordisk”, filma omawiana wyróżnia się jeszcze wyborną grą i mistrzowską reżyserją. Takie „wesele w fabryce” jest za prawdę arcydziełem. Ten kto stworzył ten obraz musiał być gruntownie obznajmiony z życiem robotników. Wyborne są zwłaszcza tańce na weselu. Gra przytem bardzo naturalna, tak, że ma się pełne złudzenie prawdy.

Filma ta będzie miała niewątpliwie olbrzymie powodzenie, zaś teatry które obraz ten będą miały na ekranie, mieć będą jeszcze i to wewnętrzne zadowolenie, iż demonstrując obraz ten — spełniają dobry czyn obywatelski.

KRONIKA.

Żywy kinematograf. Inżynier szwedzki, Sven Berglum, wynalazł sposób produkowania filmy kinematograficznej, — mówiącej. Jest to doskonałe połączenie fotografii głosowej z fotografią świetlną, poza którem osiągnięto ściśle zespolenie fonografu z kinematografem. W filmie, którą przedstawił Berglum, słychać było nawet kroki ludzi, wchodzących do pokoju.

Utworzyło się już towarzystwo szwedzkie dla eksploatacji wynalazku z kapitałem miliona koron.

Redaktor i Wydawca Stanisław Mora-Listopad.

Drukarnia „Gazeta Rolnicza” Spółka z ogr. odp., Złota 24.

